

Drelicharz, Wojciech

„Podróże po cmentarzach Ukrainy —
dawnej Małopolski Wschodniej, t. I:
Województwo stanisławowskie”,
Zbigniew Hauser, Warszawa 1998 :
[recenzja]

Przegląd Historyczny 90/2, 220-227

1999

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

i uogólnieniami, które można próbować podważyć przy pomocy szczegółowych faktów, lecz właściwą miarą jego wartości będzie zasięg jego inspirującego wpływu na innych badaczy.

Bezwzględną wartością książki jest natomiast sugestywny opis dominującej współzależności między Kościołem a kulturą siedemnastowiecznej Francji, pomimo że nie zawsze udało się autorowi uniknąć postrzegania Kościoła jako specyficznej organizacji klerykalnej względem społeczeństwa.

*Tomasz Wiślicz
Polska Akademia Nauk
Instytut Historii*

Zbigniew Hauser, *Podróże po cmentarzach Ukrainy — dawnej Małopolski Wschodniej*
t. I: *Województwo stanisławowskie*. Ośrodek Ochrony Zabytkowego Krajobrazu. Narodowa
Instytucja Kultury. Seria: Studia i Materiały, Cmentarze nr 6 (9), Wydawnictwo Książkowe
LINIA, Warszawa 1998, s. 248.

Edycje inskrypcji z polskich cmentarzy są ostatnio coraz częstsze, jednak książka Zbigniewa Hausera budzi szczególną uwagę, gdyż przynosi publikację źródeł, które jeszcze przed dziesięciu laty były trudniej dostępne dla polskich badaczy niż np. zabytki epigrafiki starożytnego Bliskiego Wschodu. Wśród nowych możliwości, ale i obowiązków badawczych, wobec których stanęli po upadku komunizmu polscy historycy, znajduje się inwentaryzacja i publikacja zachowanych inskrypcji doby staropolskiej oraz z epoki porozbiorowej i z czasów II Rzeczypospolitej z terenu ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, tj. dzisiejszych: Ukrainy, Białorusi, Litwy i Łotwy oraz Rosji. Pomimo zniszczeń ostatnich dziesięcioleci najliczniejszą grupę tych inskrypcji stanowią inskrypcje cmentarne. Spośród tej ostatniej kategorii inskrypcji dotychczas (w 1996 r.) ukazała się jedynie edycja inskrypcji z rzymsko-katolickiego cmentarza w Mińsku na Białorusi, stanowiąca t. I nowej serii zatytułowanej „Cmentarze na dawnych Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej”, firmowanej przez Ośrodek Ochrony Zabytkowego Krajobrazu, będący wydawcą również recenzowanej publikacji. Stąd też ukazanie się przygotowanej przez Hausera edycji inskrypcji w innej serii wydawanej przez tę instytucję i to w serii przeznaczonej nie dla inskrypcji z cmentarzy, lecz dla katalogów cmentarzy, budzi nasze zdziwienie, tym bardziej uzasadnione, że recenzowany tom zawiera m.in. odpisy inskrypcji z cmentarza rzymskokatolickiego w Żytomierzu na Ukrainie, które według zapowiedzi z t. I serii „Cmentarze na dawnych Kresach” miały się ukazać w jednym z jej następnym tomów¹. Czyżby takie ostatecznie zaklasyfikowanie książki Hausera było wynikiem późnego zorientowania się wydawców w merytorycznych brakach tej publikacji?

Recenzowana praca stanowi, niezależnie od serii, w której się ukazała, część większej całości. Wnosząc z tytułu, można by przypuszczać, że ramy terytorialne całości mają wyznaczać: od zachodu obecna granica Polski, od wschodu i południa granice Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej (to miałyby chyba oznaczać owa wspomniana w tytule „Małopolska Wschodnia”?), od północy zaś granica między współczesnymi państwami: ukraińskim i białoruskim. Z takim rozumieniem tematu kłóci się jednak to, iż w recenzowanym tomie oprócz

¹ W przedmowie do recenzowanej książki A. Michałowski, dyrektor Ośrodka Ochrony Zabytkowego Krajobrazu, wydawcy tej publikacji, wspomina, że Ośrodek zamierza wydać katalog „Cmentarza Polskiego w Żytomierzu”, nie wyjaśnia jednak, jakie są relacje między tą przyszłą publikacją a aneksem książki Z. Hausera pt. „Żytomierz”. O samej książce stwierdza on, że Ośrodek zdecydował się wydać „uporządkowane notatki robione [przez Z. Hausera — WD] w czasie zwiedzania tych cmentarzy jako pierwszy swoisty informator o ich aktualnym stanie i przewodnik dla osób chcących je odwiedzić i szerzej nimi zainteresować”; zob. Z. Hauser, op. rec., s. 7.

inskrypcji z cmentarzy z terenu przedwojennego województwa stanisławowskiego znalazły się także, chociaż w aneksie, inskrypcje z cmentarza żytomierskiego oraz z cmentarza Bajkowego w Kijowie.

Już przyjęcie we współczesnej publikacji propagandowego określenia „Małopolska Wschodnia” dla województwa stanisławowskiego musi budzić poważne wątpliwości, w żadnym zaś przypadku nie do zaakceptowania jest on dla Kijowszczyzny. Zrozumiałe może być odrzucenie terminu „Galicja Wschodnia”, jako mającego niewiele tylko starszą metrykę od „Małopolski Wschodniej” i równie nacechowanego, tyle, że obcą nam, propagandą. Historycznie rzecz biorąc, województwo stanisławowskie stanowiły: południowa i zachodnia część ziemi halickiej, powiat żydaczowski ziemi lwowskiej oraz południowo-wschodni skrawek ziemi przemyskiej. Wszystkie te ziemie należały aż do I rozbioru do województwa ruskiego. Natomiast zarówno Kijów, jak i Żytomierz to miasta z terenu historycznego województwa kijowskiego, określanego potocznie (wraz z czernihowszczyzną) w polskiej literaturze drugiej połowy XIX i początku XX w. właśnie jako Ukraina (*sensu stricto*).

Tom I „Podróży po cmentarzach” poświęcony jest jednak zasadniczo cmentarzom polskim, tj. rzymskokatolickim oraz obu obrządków, ale z wyraźną obecnością polskich grobów. Jeśli chodzi o zasoby tych cmentarzy to stwierdzić należy, że praca jest pod tym względem dość sumienna: wykaz jest prawie kompletny, zaś opuszczone przez autora, a znane mi cmentarze (Jezupol, Mariahilf i Podmichale) zawierają niewiele grobów z polskimi napisami. Zasadniczym brakiem książki Hausera jest jednak co innego: brak metody zarówno prowadzenia inwentaryzacji, jak również edycji odpisanych inskrypcji.

Ponieważ od kilku lat wraz z grupą młodych pracowników naukowych i doktorantów z Instytutu Historii UJ oraz studentów z Sekcji Epigraficznej Koła Naukowego Historyków Studentów UJ zajmuję się inwentaryzacją inskrypcji i herbów na Ukrainie, znam z autopsji zinwentaryzowane przez Hausera cmentarze woj. stanisławowskiego oraz część wydanych przez niego inskrypcji. Piszę część, gdyż na terenie województwa ruskiego przedmiotem naszej inwentaryzacji są zasadniczo tylko zabytki epigrafiki i heraldyki zachowane na terenie kościołów i kaplic rzymskokatolickich (według stanu sprzed 1939–1945 r.) oraz budowli świeckich. Inskrypcje z cmentarzy spisywaliśmy tylko na terenie województwa podolskiego, gdyż wiedzieliśmy, że w tym przypadku nikt nie prowadzi stosownej inwentaryzacji, natomiast na ziemiach położonych bliżej obecnej polskiej granicy wiadomo nam było o różnych innych inicjatywach, wobec czego uznaliśmy się zwolnieni od tak szeroko zakrojonej inwentaryzacji. W poszukiwaniu kaplic filialnych oraz z oczywistej ciekawości zaglądałiśmy jednak na polskie cmentarze również na ziemi halickiej i ziemi lwowskiej. Dzięki temu w zbiorach Zakładu Nauk Pomocniczych Historii i Archiwistyki UJ znalazło się sporo odpisów inskrypcji oraz opisów herbów z cmentarzy będących przedmiotem publikacji Hausera. Konfrontacja tego materiału z recenzowaną książką zmusza do sformułowania pod jej adresem wielu zarzutów.

Przede wszystkim stwierdzić należy, że inwentaryzacja Hausera jest bardzo pobieżna. Zinwentaryzowane inskrypcje zostały dobrane dowolnie, bez jakichkolwiek reguł. Autor starał się najwyraźniej zebrać z każdego cmentarza pewną, mniej więcej jednakową liczbę inskrypcji. Wbrew tytułowi i informacjom ze Wstępu do wydawnictwa przedmiotem inwentaryzacji nie były zresztą tylko cmentarze. Niekiedy ni stąd, ni zowąd pojawiają się jakieś inne, „nie-cmentarne” inskrypcje, pochodzące z obiektu odległego dość znacznie od cmentarza (Ottynia, Stanisławów). Inskrypcje te zostały przy tym wydane w taki sposób, że nie zorientowany czytelnik nie wie w końcu, które inskrypcje pochodzą z cmentarza, które zaś z kościoła parafialnego czy np. z placu przed kościołem (Ottynia, Horodenka). Dodajmy, że w innych przypadkach autor postępuje prawidłowo i inskrypcje pochodzące spoza cmentarza przytacza (bądź tylko wspomina) we wstępach do poszczególnych miejscowości (Kołomyja, Obertyn, Żurawno, Dolina).

Żle, a niejednokrotnie wprost fatalnie jest z odczytami inskrypcji, a więc zasadniczą częścią pracy. W wielu wypadkach spotykamy złe odczyty, a zwłaszcza niczym nieuzasadnione luki w odczytach. Autor niejednokrotnie pomija część tekstu inskrypcji, nie zawsze to nawet sygnalizując. Chwilami można odnieść wrażenie, że swoje odczyty Autor sporządzał nie *in situ*, lecz na podstawie fotografii nagrobków albo też, że przytacza je z drugiej ręki.

Byłem w stanie sprawdzić tylko stosunkowo niewielką część odczytów zawartych w recenzowanej publikacji, gdyż dysponowałem jedynie cząstkową dokumentacją, sporządzoną — jak wspomniałem — na marginesie inwentaryzacji o innym kierunku i ograniczoną do inskrypcji pochodzących głównie z grobów osób należących do ówczesnej elity społecznej oraz uczestników walk o niepodległość Polski. Skoro jednak w przypadku takich inskrypcji błędy w odczycie są zjawiskiem notorycznym, to można podejrzewać, że jeszcze gorzej jest z odczytami inskrypcji pochodzących z grobów o niższej klasie artystycznej czy też należących do osób mniej znaczących.

Dla zilustrowania powyższych zarzutów posłużę się tutaj w formie przykładu tekstem dwóch spośród wydanych przez autora napisów. Oto tekst inskrypcji z grobowca Jana i Marii Wróblewskich z cmentarza w Nadarzynie według „Podróży po cmentarzach”:

Wróblewscy: „Grobowiec Wróblewskich/Maria z Scharffów Wróblewska (1856 — 1935) żona powstańca”².

A oto tekst tej inskrypcji w rzeczywistości:

Tablica po lewej stronie grobowca:

„JAN WRÓBLEWSKI | uczestnik powstania | z r. 1863. | m. c. k. dyrektor kanc. sądowych | uczestnik kasy zaliczkowej | w Nadwórninie. | * 1844 + 1911”.

Tablica po prawej stronie grobowca:

„MARJA | z Scharffów | WRÓBLEWSKA | żona powstańca | z r. 1863 | * 9 VII 1856 + 15 XI 1935. | Pokój jej duszy”³.

Zestawienie powyższe powinno wystarczyć za komentarz. Zaznaczmy jednak, że grobowiec ten, jak nas informuje autor, jest „opleciony bluszczem”. Z pewnością stanowi to jakieś utrudnienie dla osoby odczytującej tekst inskrypcji, nie jest to jednak jakaś szczególna przeszkoda, skoro dwóm krakowskim studentkom z naszego zespołu udało się odczytać i odpisać pełen tekst i to pracując podczas padającego deszczu. Jakże wielu ważnych wiadomości natury biograficznej pozbawiła nas fatalna edycja Hausera!

Przyjrzyjmy się teraz innemu przykładowi, a mianowicie napisom z nagrobka Bienieckich z cmentarza w Obertynie:

Oto one według Hausera:

Bienieccy, Ilnicki: „Tadeusz z Bieniadzów Bieniecki / oficer wojsk polskich zm. 1820 // Marianna z Sosnowskich Bieniecka zm. 1846 // Syn Antoni zm. 1848 / Módl się za mą rodzinę/ Najdroższą odemnie/ Do ziemi daninę // Mikołaj z Czerezwiczów [?] Ilnicki / zm. 1866// Ludwika [...] zm. 1862”⁴.

A oto jak one wyglądają w rzeczywistości obecnie:

Napis nr 1:

„Tu spoczywają zwłoki | małżonków | Tadeusza z Bieniadzów | BIENIECKIEGO | oficera wojsk polskich | zmarłego 16 Czerwca 1820 | i Marianny z Sosnowskich | BIENIECKIEJ | zmarłej 17 Lutego 1846, | i ich syna Antoniego | zmarłego 25 Sierpn: 1848”

Napis nr 2:

„Ojca matki żony | trzech cór i brata | Złożony do grobu zwłoki | By nie znali cierpienia | tego świata | uniósł Bóg duszę | nad obłoki! | [.....] | [.....] Tekla | z Bienieckich ILNICKA | r. 1867 | prosząc z [synem] Pawłem | i córką [Rozalią] prze- | chodnia o zdrowaś maria”

Napis nr 3:

„Aby chwalić Boga | w chórze z Aniołami | Poszed czyli Ociec | w grób za corkami | Mikołai z Czerczewiczów | ILNICKI | c. k. komisarz strazy finanso | zmarł 12 Sierpnia 1866 | Ludwika zm. 4 Mai[a] | 1862 | Adolfiną zameż El [.....] | zmarła 31 Lipca 1862 | Emilia zm 20 Sierpnia | 1865”

Napis nr 4:

„Królowo niebios. | módl się za mą rodzinę | najdroższą odemnie | do ziemi daninę”.

Napis nr 5 (sygnatura kamieniarza):

„L: Kukurudza | zb(udował) w Czerniowcach”⁵.

Także i w tym przypadku samo zestawienie dwóch odczytów jest wymowne. Z kilku napisów pokrywających wszystkie cztery boki nagrobka autor zrobił jeden, pomijając przy tym bardzo istotne wiadomości dla badań z zakresu biografistyki i genealogii. Źle odczytane nazwiska, daty, zwroty wyrażające osobisty ból rodziny, liczne opuszczenia, a do tego ani jednego słowa uprzedzającego czytelnika, że odczyt może być błędny czy niepełny. Takich przypadków w książce Hausera jest wiele.

² Op. rec., s. 103.

³ Odczytały: T. Kwiecińska i M. Świerczyńska; zbiory Zakładu NPHiA UJ.

⁴ Op. rec., s. 107.

⁵ Odczytali: P. Kutaś, A. Marzec, A. Biedrzycka; zbiory Zakładu NPHiA UJ. Zachowuję dokładnie ortografię i brachyografię oryginału inskrypcji.

Tekst inskrypcji, który powyżej przytoczyliśmy pochodzi z nagrobka dość starego, nieco zatartego przez deszcz i częściowo uszkodzonego. Równie fatalne odczyty zdarzają się jednak także w przypadku nagrobków znacznie późniejszych i ze świetnie zachowanymi inskrypcjami. Jeden z takich przypadków przytaczam dalej przy okazji uwag na temat opisów nagrobków w recenzowanej publikacji⁶. Wówczas nie można doszukać się naprawdę żadnego usprawiedliwienia dla błędów w odczycie i opuszczeń autora.

Autor, opisując ogólnie we wstępie losy polskich cmentarzy na Kresach Wschodnich, nadmienia: „Często, by odczytać inskrypcje, trzeba wydobywać z ziemi zapadłe nagrobki i z trudem oczyszczają ich powierzchnię”⁷. Rzeczywiście, jest tak w przypadku bardzo wielu inskrypcji, zarówno tych z cmentarzy, jak i innych. Z żalem jednak muszę stwierdzić, że na podstawie dostępnej mi dokumentacji oraz własnej pamięci kresowych cmentarzy nie potrafię wskazać w recenzowanej książce przykładu tak mozolnej pracy jej autora.

Równie źle, jeśli nie gorzej jest z edycją tekstu inskrypcji. Razi dowolność w oddawaniu pisma: niekiedy wydawca zmienia część tekstu inskrypcji sporządzonej pismem minuskułnym na majuskuł, to znów na odwrót, stosuje niezgodnie z oryginałem minuskuł, tam gdzie jest majuskuła. W przypadku edycji źródeł epigraficznych takie postępowanie jest niedopuszczalne.

W ciągu ostatniego ćwierćwiecza nastąpił bardzo poważny rozwój badań nad polską epigrafiką. W przypadku epigrafiki staropolskiej przede wszystkim należy tutaj wspomnieć o monumentalnym wydawnictwie „Corpus inscriptionum Poloniae”, realizowanym przez historyków z różnych ośrodków akademickich. W trakcie prac nad „Corpusem” sformułowano przy tym kilka propozycji metodycznych w zakresie przeprowadzania inwentaryzacji oraz edytorskich dotyczących publikacji zebranego materiału, m.in. Józef Szymański, inicjator całego przedsięwzięcia, zredagował „Instrukcję wydawania źródeł epigraficznych”⁸. Natomiast w przypadku epigrafiki XIX i XX w., w oczywisty sposób jakościowo różnej od epigrafiki doby średniowiecza i czasów nowożytnych, wypracowano własne zasady inwentaryzacji oraz edycji tej kategorii inskrypcji, czego najlepszym przykładem jest wzorcowe wydawnictwo obejmujące inskrypcje nagrobne z najstarszej części (tj. z kwater 1–32) „Cmentarza Powązkowskiego w Warszawie”⁹. Dokładny przegląd powyższych badań przynoszą wstępy do poszczególnych tomów „Corpusu”¹⁰, zaś kwerendę bibliograficzną zarówno dla epigrafiki staropolskiej, jak i porozbiorowej (w tym też cmentarnej), ułatwia fakt zamieszczania od 1985 r. w bieżącej „Bibliografii historii Polski” w ramach nauk pomocniczych historii działu „Epigrafika”.

Ten teoretyczny i praktyczny dorobek polskich epigrafików jest jednak zupełnie nieznamy autorowi „Podróży po cmentarzach”. Inskrypcje z kresowych cmentarzy wydał on tak jakby publikował je nie u samego schyłku XX w. lecz na początku XIX w.

Brak u wydawcy znajomości jakiegokolwiek instrukcji wydawniczej (nie tylko specjalistycznej — epigraficznej, ale nawet ogólnohistorycznych, takich jak „Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku” czy „Projekt instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX wieku” I. Ihnatowicza), jak również publikacji źródłowych z zakresu epigrafiki, odbił się negatywnie nie tylko na niestarannym podejściu do pisma wydanych inskrypcji, lecz także na stosowanej przezeń symbolice wydawniczej.

⁶ Zob. niżej przyp. 14 (nagrobek Mroczkowskich ze Stanisławowa).

⁷ Op. rec., s. 10.

⁸ Por. również inne koncepcje: B. Bolz, *Zabytkowe inskrypcje Polski. Uwagi metodyczne*, „Studia Źródłoznawcze”, t. XXIII, 1978, s. 97–104; J. Krąpiec, *Corpus inscriptionum Poloniae. Problemy metodyczne*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego”, Historia, nr 9, 1979, s. 19–31; J. Pakulski, *Corpus inscriptionum Poloniae deperditum a zaginione inskrypcje Kujaw Brzeskich. Uwagi metodyczne*, „Zapiski Kujawsko–Dobrzyńskie” t. VI–Historia, 1987, s. 223–244.

⁹ *Cmentarz Powązkowski w Warszawie (materiały inwentaryzacyjne)* t. I–III Warszawa 1975–1994. Zob. też: Wstęp, tamże, cz. 1, s. 5–11 oraz A. Bieńrat, S. Gawlas, *Źródła epigraficzne do historii XIX w. Napisy nagrobne cmentarza Powązkowskiego w Warszawie*, „Studia Źródłoznawcze” t. XIX 1974, s. 183–190; A. Bieńrat, *Polskie źródła epigraficzne XIX wieku. Propozycja nowej problematyki*, [w:] *Nauki pomocnicze historii na XI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Toruniu*, pod red. A. Tomczaka, Warszawa–Łódź 1976, s. 129–139 (i dyskusja: s. 140–144).

¹⁰ Od 1975 (gdą wydany został t. I, z. 1) do 1995 r. ukazało się 17 woluminów tego wydawnictwa. Próbę podsumowania tego dorobku podjęła ostatnio B. Trelińska, *20-lecie Corpus inscriptionum Poloniae. Stan i potrzeby polskiej epigrafiki*, [w:] *Kultura piśmienna średniowiecza i czasów nowożytnych. Problemy i konteksty badawcze*, pod red. P. Dymela i B. Trelińskiej, „Res Historica”, z. 3, Lublin 1998, s. 233–245.

Odstaje ona od tej, która została wypracowana przez naszych edytorów i jest powszechnie stosowana w publikacjach o charakterze naukowym¹¹.

W przypadku znacznej części inskrypcji brak w ogóle wiadomości o kształcie plastycznym nagrobka, a tam gdzie autor informacje takie podaje, czyni to bardzo ogólnie¹². Tymczasem w wielu przypadkach opuszczenie tych wiadomości czy też skwitowanie ich ogólnikiem jest karygodne, gdyż rzeźba nagrobna wyraźnie dopełnia treści zawarte w inskrypcjach. Co prawda autor tłumaczy we wstępie, że opis nagrobka i rodzaj materiału, z którego został on wykonany „staje się regułą dla większości nagrobków”, których inskrypcje odpisał on po 1994 r., natomiast dla inskrypcji odpisanych przez niego wcześniej opisy te zamieszcza tylko sporadycznie, a to w przypadku „tylko tych uznanych przez autora za bardziej interesujące i wyróżniające się z ogółu standardowych”¹³. Ze słów tych można wnosić, że znaczenie opisu nagrobków autor uzmysłowił sobie dopiero w początkach 1995 r. i wtedy zaczął dbać o owe opisy. Znaczy to, że trakcie tych prac doskonalili on swoje metody i chwalił mu za to. Dlaczego jednak, przygotowując swoje materiały do druku, nie uzupełnił wcześniej sporządzonej dokumentacji i zamieścił taki surowy materiał? Dla uzupełnienia tych danych wystarczyłby przecież tylko jeden objazd po odpowiednich cmentarzach.

Zamieszczone w recenzowanej książce opisy są nie tylko niedokładne, ale niekiedy wprowadzają czytelnika w błąd. Jako przykład niech nam posłuży opis wykonanego na początku XX w. neogotyckiego nagrobka Zygmunta Mroczkowskiego i jego przybranej córki Heleny Csiszarik oraz znacznie później pochowanej i „dopisanej” na jednej z tablic żony tego pierwszego, Ksawery z Warteresiewiczów Mroczkowskiej. Po odpisie (z błędami) części inskrypcji z nagrobka¹⁴, autor zamieścił taki jego opis: „Na podmurowaniu trójstopniowy cokół zwieńczony wysmukłą, ażurową kapliczką żeliwną z krzyżem. Inskrypcje na tablicach: pierwsza — pod arkadką, druga — na prostokątnej (poziomej) tablicy na cokole z cytatem wiersza Słowackiego”¹⁵.

Z powyższego opisu tylko dwa elementy są prawdziwe: cokół jest rzeczywiście trójstopniowy, a część inskrypcji to cytat ze Słowackiego; reszta to dezinformacja. Autor zamieszcza co prawda fotografię tego nagrobka, lecz niska jakość reprodukcji uniemożliwia czytelnikowi, nie znającemu obiektu z autopsji, weryfikację tego opisu. I tak na prawdę to: 1) kapliczka jest wykonana (podobnie jak i zasadnicza struktura cokołu) z szarżółtego piaskowca, nie zaś z żeliwa, jak twierdzi autor; 2) krzyża obecnie nie ma, gdyż jest utracony, a pozostał jedynie fragment pionowej belki; 3) inskrypcja składa się nie z dwóch, lecz z czterech części¹⁶. Autor nie wspominał natomiast, że kapliczka ozdobiona została płaskorzeźbionym ornamentem roślinnym, pośród którego znajduje się z jednej strony (powtórzone dwukrotnie) wizerunek węża oplecionego wokół drzewa i pijącego z płaskiej czary, natomiast po stronie przeciwnej (ponad inskrypcjami) dwie renesansowe tarcze z herbami Królestwa Polskiego z czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów (Orzeł Biały z tarczą na piersi) oraz ówczesnego województwa kijowskiego (Archanioł Michał trzymający dwa skrzyżowane miecze). Widać tutaj wyraźnie, jak ikonografia nagrobka nawiązuje do treści wyrażonych w inskrypcji i je dopełnia (wątki: escha-

¹¹ Tak np.: 1) nawias kwadratowy służy autorowi zarówno do uzupełniania niepewnych odczytów, zaznaczania zniszczonego czy nieczytelnego fragmentu inskrypcji, jak również do umieszczania znaku zapytania odnoszącego się do wiarygodności odczytu poprzedzającego ten znak fragmentu słowa, a wreszcie do zaznaczania przypisu rzeczowego; 2) koniec wiersza inskrypcji zaznacza on jedną lub dwiema ukośnymi kreskami: w pierwszym przypadku stosuje go do tych fragmentów inskrypcji, które odnoszą się do jednego ze zmarłych, zaś w drugim przypadku zaznacza, iż zaczyna się fragment inskrypcji odnoszący się już do innego, następnego zmarłego; 3) właściwy tekst inskrypcji wyodrębnia z reszty tekstu przez ujęcie tego pierwszego w cudzysłów.

¹² Braki te na szczęście w pewnym stopniu łagodzi zamieszczenie sporej ilości fotografii nagrobków.

¹³ Op. rec., s. 10–11.

¹⁴ Błędnie odpisał on nazwisko Heleny (zamiast Csiszarik podał Mroczkowska) oraz ostatnie słowo z pierwszej części inskrypcji wyrażającej żal wdowy po Zygmuncie i przybranej matki Heleny (zamiast „nigdy nie zastąpi”, jak w edycji, na nagrobku jest w rzeczywistości „nigdy nie zastąpi”), następnie zaś pominął drugą część wierszowanej inskrypcji o charakterze allegatu, konkretnie patriotycznego cytatu (ze Słowackiego): „TY COŚ PRZED WIEKI ŻYŁ Z OJCY NASZEMI | O POWRÓC WNUKOM DZIADÓW ICH SPUŚCIZNE | O BOŻE! POBŁOGOSŁAW ZIEMI! | WRÓC NAM OJCZYZNE! |” oraz sygnaturę kamieniarza („J. MARKOWSKI | LWOW”). Odczytała: A. Biedrzycka; zbiory Zakładu NPHiA UJ.

¹⁵ Op. rec., s. 132.

¹⁶ Poszczególne napisy zostały rozmieszczone: 1) w centralnej części nagrobka, na górnej części cokołu (właściwa inskrypcja nagrobna); 2) poniżej pierwszego napisu, w środkowej części cokołu (pierwsza inskrypcja patriotyczna); 3) na gzymsie oddzielającym rzeźbę kapliczki od cokołu (druga inskrypcja patriotyczna); 4) w dolnej części cokołu (sygnatura kamieniarza).

tologiczny, biograficzno–zawodowy i patriotyczno–polityczny), stanowiąc wraz z napisem integralną część komunikatu przekazywanego przez twórców tego nagrobka oglądającym go zarówno dawnym, jak i współczesnym przechodniom¹⁷.

Wbrew swoim zapewnieniom autor nie podaje także dokładnych danych o materiale, z którego zostały wykonane poszczególne nagrobki zinwentaryzowane przez niego po 1994 r. Za taką informację nie może wszak służyć ogólnikowa wiadomość, że nagrobek jest „kamienny”. Toż to prawie banał, bo przytłaczająca większość zachowanych nagrobków została wykonana z kamienia. Ale z jakiego kamienia? Z marmuru? z piaskowca? z granitu? Nikt nie wymaga od inwentaryzatora, aby określał dokładnie pochodzenia (gatunek) danego kamienia, ale aby przeprowadzić jego podstawową identyfikację nie trzeba przecież specjalnego przygotowania.

Dużym brakiem recenzowanej pracy jest pominięcie przez autora podczas przeprowadzanej przez niego inwentaryzacji „ciekawszych” (jak to sam określił we wstępie do edycji) inskrypcji z cmentarzy, znajdujących się także zabytków heraldyki. Nawet jeśli autor wspomina o towarzyszącej inskrypcji płaskorzeźbie przedstawiającej jakiś herb, to i tak najczęściej go nie identyfikuje. Kiedy już identyfikację taką przeprowadza, to na ogół podaje wówczas nazwę herbu ze znakiem zapytania, nawet wtedy gdy wszystkie elementy danego przedstawienia herbu (godło herbowe i kierunek, w które zostało ono zwrócone oraz klejnot) są zgodne z rozpowszechnionymi i potwierdzonymi przez herbarze ich wyobrażeniami. Natomiast jedna z pewnych, zdaniem Autora, identyfikacji jest ewidentnie zła i może znacząco dezinformować przyszłych badaczy¹⁸.

W recenzowanej książce nie znajdziemy też takich informacji, jak to czy barwa pola tarczy danego herbu i ewentualnie godła została oddana przez kamieniarza przy pomocy szrafowania (czyli pionowych, poziomych bądź skośnych kresek), jaki jest typ tarczy, czy jest hełm, korona hełmowa a jeśli tak to jakiego typu (szlachecka, baronowska, hrabiowska), dalej, czy są labry, jaki jest kształt klejnotu oraz ewentualnie dewiza herbowa oraz podłożone pod tarczę panoplie a jeśli tak to jakie. Moim zdaniem wszystkie wiadomości tego typu powinny się znaleźć w nowoczesnej dokumentacji rzeźby nagrobnej z cmentarzy czy kościołów¹⁹. Autor jako nie fachowiec mógł co prawda część tych informacji pominąć, nie orientując się w pełni w problematyce współczesnych nauk pomocniczych historii, powinien był jednak podać przynajmniej dane elementarne. Tymczasem informacji tych z reguły nie podaje, zaś w skromnych opisach, a właściwie wzmiankach, jakie znajdujemy z tego zakresu w jego książce, istnieje spore zamieszanie terminologiczne, świadczące o tym, że nie zna on podstawowych terminów z zakresu heraldyki²⁰.

Niekiedy spotykamy się wreszcie z karygodnym wprowadzaniem czytelnika w błąd. I tak np. autor podaje, że w bocznej kaplicy kościoła parafialnego w Rohatynie znajduje się „marmurowe epitafium z 1585 roku z mało czytelnym już napisem polsko–łacińskim, ozdobione tarczą z 4 herbami (m.in. Topór) ufundowane przez Jana Wysockiego i jego żonę, Barbarę z Kalinowskich”²¹. W rzeczywistości nie jest to żadne epitafium, lecz tablica fundacyjna kaplicy i bractwa św. Anny przy kościele parafialnym w Rohatynie utworzonych przez to małżeństwo, wykonane nie z marmuru lecz z szarego, polerowanego piaskowca, z dobrze czytelnym (choć pobiałkowanym) napisem zasadniczo w języku polskim (jedynie data jest po łacinie), sporządzonym staranną kapitałą renesanso-

¹⁷ Opis, odpis inskrypcji i dokumentacja fotograficzna w zbiorach Zakładu Nauk Pomocniczych Historii i Archiwistyki UJ.

¹⁸ Według autora wśród malowideł ściennych ocalałych w monumentalnym, lecz zrujnowanym kościele w Bolszowcach znajduje się „czarny orzeł w koronie z herbem Pilawa”, op. rec. s. 29. W rzeczywistości jest to dziewiętnastowieczny (złożony) herb Jabłonowskich. Na pięciopolowej tarczy są tutaj: na tarczy sercowej w srebrnym polu orzeł czarny o szponach złotych z umieszczoną na piersi małą tarczą późnogotycką szrafowaną w skos błękitno–białą w dwa kamienie w trzech rzędach; a dalej: w polu 1) odmiana herbu Prus I (jego lustrzane odbicie); 2) odmiana herbu Prus II; 3) nienotowana przez herbarze odmiana herbu Prus (w polu czerwonym wilczekosy białe, ale bez krzyża na ich przecięciu); 4) odmiana herbu Złotogoleńczyk (jego lustrzane odbicie i inna (czarna) barwa godła). Tarcza zwieńczona trzema hełmami prętowymi z klenotami i labrami. Całość umieszczona na tle płaszcza zwieńczonego mitrą książęcą.

¹⁹ Wymieniony tutaj tak szeroki (pełen) zespół danych heraldycznych jest zresztą, jak na razie, pewnym ideałem. Inwentaryzacja pomników heraldyki przy okazji inwentaryzacji inskrypcji jest jednak najbardziej sensownym rozwiązaniem i potrzeba komplementarności tych prac zaczyna być dzisiaj powszechnie akceptowana; zob. B. T r e l i Ń s k a, op. cit., s. 243–244.

²⁰ Tak np. pod zwrotem „kartusz herbowy” Hauser rozumie tyle co po prostu „herb”, nawet wtedy gdy na nagrobku nie ma żadnego kartusza, lecz po prostu tarcza herbowa.

²¹ Op. rec., s. 111.

wą, a co najważniejsze na tablicy tej znajdują się oprócz inskrypcji nie cztery herby, lecz dwie skwadrowane tarcze przedstawiające łącznie osiem herbów²².

W pracy brak generalnie jakichkolwiek przypisów rzeczowych czy tekstowych²³. Najczęściej brak także jakichkolwiek informacji na temat literatury wykorzystanej w opisach miejscowości, a zarazem we wstępach do edycji inskrypcji z poszczególnych cmentarzy. Z kolei zamieszczona na s. 215 skromna „Bibliografia” ogranicza się do wyliczenia ośmiu elementarnych pozycji.

Wśród tej masy minusów recenzowanej książki ma ona pewien plus, którego nie można pominąć. Otóż na reprodukowanych przez autora fragmentach przedwojennych planów zaznacza on lokalizację inwentaryzowanych przez siebie cmentarzy. Szkoda tylko, że nie podaje danych bibliograficznych reprodukcji.

Inskrypcje zostały wydane chaotycznie, zapewne według kolejności sporządzania *in situ* zapisek. Nie został zachowany porządek kwater, gdyż jest to tylko wybór inskrypcji. O to akurat trudno winić autora, gdyż byłoby to na ogół i tak niemożliwe wobec złego stanu zachowania tych cmentarzy, ich porośnięcia chaszczami czy częściowego zniszczenia. Szkoda jednak, że nie został w takim razie zachowany porządek alfabetyczny ani chronologiczny. Braki te w części przynajmniej rekompensuje indeks nazwisk zamieszczony na końcu książki.

Autor przed edycją inskrypcji podaje datę (rok, miesiąc), w którym dokonał ich odpisania. W stosunku do praktyki edytorskiej polskiej epigrafiki jest to pozytywna innowacja. W przypadku wielu obiektów, zwłaszcza zaś w przypadku inskrypcji kresowych, podawanie daty inwentaryzacji jest potrzebne, gdyż określa stan zachowania napisu i pomnika w danym roku.

W przedmowie do „Podróży po cmentarzach” czytamy, że książka ta to tylko reportażowe sprawozdanie ze zwiedzania kresowych cmentarzy, „swoisty informator”, „przewodnik”²⁴, ale i od strony czysto dziennikarskiej, reportażowej, książka pozostawia wiele do życzenia. We wstępach do poszczególnych miejscowości i tamtejszych cmentarzy dominują informacje zaczerpnięte z przedwojennej literatury, często o charakterze przewodnikowym, bardzo popularnym. Nad ścisłością podawanych za tą literaturą danych historycznych szkoda się rozwódzić. Gorzej, że brak wyczerpującej informacji o najnowszych (tj. sowieckich) dziejach poszczególnych cmentarzy i znacniejszych obiektów (nagrobków, pomników patriotycznych, kaplic), istniejących na nich ongiś czy zachowanych obecnie, ale w postaci silnie uszkodzonej. Autor ogranicza się najczęściej do rejestracji stanu obecnego (podkopy, obalone nagrobki, stracone krzyże itp.), co jest oczywiście ważne, ale oczekivalibyśmy także jakichś konkretnych informacji dotyczących bliższych ram czasowych tych zniszczeń czy też uczestniczących w tym procederze instytucji czy ludzi. Z pewnością nie we wszystkich, ale przynajmniej w części przypadków dane te dałoby się jeszcze ustalić na podstawie wywiadu przeprowadzonego wśród miejscowych Polaków czy Ukraińców. Także i pod tym względem książka Hausera pozostawia niedosyt.

Hauser z zalem stwierdza, że z zainteresowaniem spotkały się dotychczas tylko duże nekropolie, takie jak cmentarze na wileńskiej Rossie czy lwowskim Łyczakowie, natomiast zupełnie zapomniano o cmentarzach w małych miasteczkach i wioskach na dawnych Kresach, a więc także na terenie dzisiejszej Ukrainy. Za kilka lub kilkanaście lat pozostanie po nich już tylko wspomnienie²⁵. Ze słowami tymi trudno się nie zgodzić. Ale właśnie dlatego nie można wydawać inskrypcji z tych małych cmentarzy tak fatalnie, jak uczynił to Hauser. Gdyby recenzowana książka ukazała się przed dziesięciu laty, można by jej wybaczyc te czy inne braki. Dzisiaj jednak

²² Na pierwszej znajdują się następujące herby: 1) Odrowąż, 2) Janina, 3) Szreniawa odmieniona, 4) Sas; na drugiej zaś: 1) Kalinowa, 2) herb niezidentyfikowany, przedstawiający pierścień z trzema zaćwieczonymi od środka krzyżami kawalerskimi 3) Topór (odmieniony?), 4) Działosza. Nadmienimy, że herb jako jedyny z tej grupy zidentyfikowany przez autora przedstawia albo odmianę herbu Topór, albo mamy tutaj do czynienia z kurtuazją heraldyczną (zwróceniem się w stronę sąsiedniej Działoszy), jako że godło zostało tutaj zwrócone w lewo. Z kolei opis herbu przedstawiającego pierścień z trzema krzyżami, nieznanym z wcześniejszych źródeł (choć być może jest to odmiana herbu Herburtowa, potrzebne są tutaj badania genealogiczne nad pochodzeniem matki Barbary z Kalinowskich Wysockiej) mógłby zostać spożytkowany w przyszłych pracach nad polską rolą herbową czy też heraldyką XVI w.

²³ Wyjątkowo spotykamy objaśnienia osób, lecz forma oznaczenia takiego przypisu (tekst ujęty w nawias kwadratowy, oddany garmondem, identycznie jak i poprzedzający go tekst inskrypcji) jest niespotykana ani w naukowych, ani popularnonaukowych, ani nawet popularnych drukach; zob. op. rec., s. 132.

²⁴ Zob. przyp. 1.

²⁵ Op. rec., s. 10.

czasy są już inne. Każda inwentaryzacja terenowa jest trudna, żmudna i niewdzięczna, ale polskie cmentarze na Ukrainie można obecnie już inwentaryzować bez przeszkód, trzeba tylko chcieć to robić i zrobić dobrze. Powiedzmy sobie szczerze: pracy Hausera prawdopodobnie nikt nie powtórzy, przynajmniej w ciągu najbliższych lat. Takich prac nikt bowiem nie powtarza. Jeśli ten, kto pracę taką, mozolną i nieefektywną, podejmie i wykona ją źle, to musi być świadomy, że tak już pozostanie, a zła edycja i tak będzie zapewne edycją jedyną. Pracę swoją autor wykonał źle, gorzej niż po amatorsku. Szkoda.

Po wiekach obecności polskiego etnosu i polskiej kultury na Wschodzie pozostało niewiele materialnych śladów. Po wielu przeciętnych, szarych ludziach zamieszkujących przed 1945 r. ziemie wschodnie dawnej Rzeczypospolitej pozostały tam często jedynie ich groby i cmentarne inskrypcje. Naszym obowiązkiem jest ślady te odnaleźć i utrwalić. W każdym przypadku powinniśmy robić to dobrze.

*Wojciech Drelicharz
Uniwersytet Jagielloński
Instytut Historii*

Jaroslav V a c u l í k, *Dějiny volyňských Čechů II. (1914–1945)*, Sdru eni Čechů z Volyně a jejich přátel, Praha 1998, s. 191.

Drugi tom dziejów Czechów wołyńskich ukazuje się w 130 rocznicę zapoczątkowania wychodźstwa na Wołyń i obejmuje najtrudniejszy okres historii emigrantów. Autor podzielił książkę na cztery rozdziały. Pierwszy obejmuje okres 1914–1920, czyli lata pierwszej wojny światowej oraz walk toczących się na Wołyniu w następstwie rewolucji, wojny domowej i wojny polsko–radzieckiej. Rozdział drugi przedstawia życie Czechów w województwie wołyńskim w niepodległej Polsce, rozdział trzeci omawia życie Czechów wołyńskich w ZSRR w latach 1921–1941 (w tym mieści się także krótki okres władzy radzieckiej w zachodniej części Wołynia, po 17 września 1939). W rozdziale ostatnim znajdujemy opis losów Czechów wołyńskich w latach wojny niemiecko–radzieckiej i okupacji hitlerowskiej.

Każdy rozdział zawiera na wstępie krótkie przedstawienie podziału administracyjnego omawianego terytorium, a następnie analizę stosunków gospodarczych, politycznych, oświaty, życia kulturalnego oraz stosunków ze starą ojczyzną. W rozdziałach pierwszym i czwartym autor omówił także najważniejsze zagadnienia związane z wojną oraz udział Czechów w czechosłowackim ruchu oporu, zwłaszcza w formacjach wojskowych.

Zadanie autora było o wiele trudniejsze niż przy tomie pierwszym, gdy tematem analizy były losy społeczności wychodźczej zamieszkującej terytorium jednego państwa. Od 1914 r. na obszarze Wołynia nie tylko rozgrywały się boje obu wojen światowych, lecz jego przynależność państwowa uległa parokrotnym zmianom, zasadniczo zmieniały się także warunki polityczne i gospodarcze. Co więcej, do niedawna nie było warunków umożliwiających rzetelne ukazanie położenia Czechów w ZSRR; łatwo to zauważyć w dawniejszych pracach V a c u l í k a , gdy musiał starannie wymijać niektóre istotne zagadnienia, by uniknąć tworzenia fałszywego obrazu, pozostając zarazem w granicach dopuszczonych cenzurą. Obecnie mógł wprawdzie korzystać ze źródeł znajdujących się w archiwach ukraińskich, lecz w dalszym ciągu widoczny jest niewielki dorobek historiografii i skromna liczba cytowanych opracowań dotyczących okresu władzy radzieckiej. Z tym większym uznaniem stwierdzić trzeba, że autor zdołał przedstawić najważniejsze zagadnienia określające położenie społeczności czeskiej oraz jej życie i działalność we wszystkich okresach historycznych, przy czym rzeczowo opisał najważniejsze fakty i z powodzeniem uniknął uproszczonych sądów.

Autor wykorzystał w swej książce, oprócz wspomnianych już archiwaliów ukraińskich, również archiwa czeskie i polskie, a także źródła wydane drukiem (zwłaszcza materiały spisów ludności), opublikowane lub znajdujące się w rozmaitych zbiorach kroniki i opracowania dziejów dwunastu miejscowości, inne opracowania, wspomnienia (w tym niepublikowane), a także liczne czasopisma i literaturę — przede wszystkim czeską i pol-